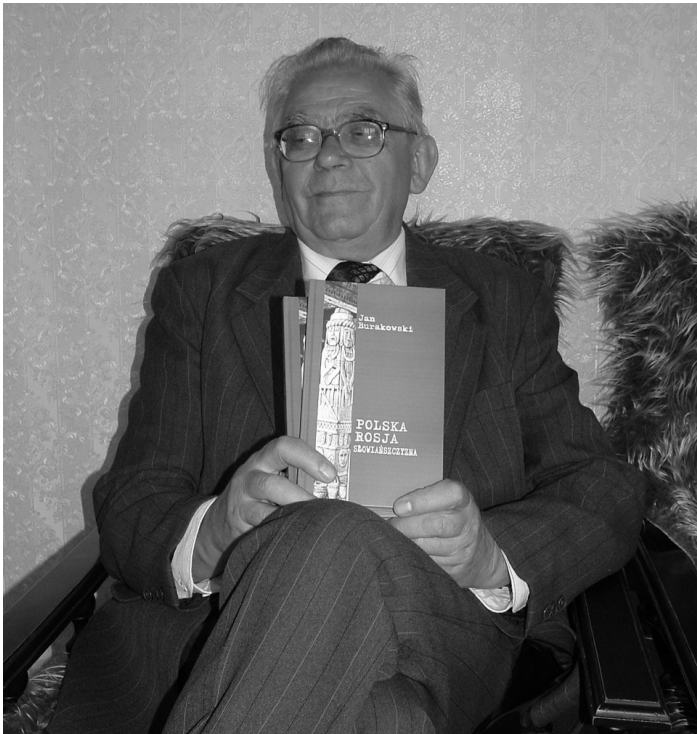


trzebnie prowadziły politykę rywalizacji i konfrontacji z Rosją, gdy tymczasem więcej zyskalibyśmy idąc z Rosją na współpracę we wszystkim. Przywołam 2 przykłady z książki, które dobrze oddają logikę rozumowania Autora. W naszej historii na mocy traktatu wiedeńskiego w okresie 1815-1830 istniało Królestwo Polskie, w którym królem Polski był car Rosji. Królestwo świetnie się gospodarczo rozwijało, ale jego rozwój został pogrzebany przez powstanie listopadowe. Jan Burakowski wykazuje, że nie należało się buntować przeciw carowi, ponieważ Polacy w Królestwie mieli lepszy ustrój polityczny niż Rosjanie, a przez nierozumny bunt wszystko zostało zniszczone. Inny przykład dotyczy Adama Mickiewicza i jego obrazu Rosji jako kraju niewoli nakreślonego w „Ustępie Dziadów części III”. Jan Burakowski zauważa, Mickiewicz na zesłaniu po procesie filomatów żył jak pączek w maśle i nie miał powodów, aby źle pisać o Rosjanach, a dobrze o Polakach.



Jan Burakowski powtarza apel, że podtrzymywany przez stulecia negatywny stosunek do Rosji szkodzi Polsce, a z Rosją przecież się nie wygra, bo jest większa, ludniejsza, silniejsza i zasobniejsza w surowce. Z miłości do Polski powinniśmy stać się przyjaciółmi Rosji.

Nikt rozsądny temu nie zaprzeczy, ale problem nie polega tylko na naszym stosunku do Rosji, ale Rosji do nas, ponieważ po tamtej stronie granicy inaczej rozumie się słowo „przyjaźń” i „współpraca” niż po naszej. Najlepszych przykładów przyjacielskiego traktowania przez władze rosyjskie własnych obywateli dostarcza od lat armia rosyjska w Czeczenii.

W tym miejscu zadaję sobie pytanie, jakie są źródła prowokacyjnych tez Jana Burakowskiego. Uważam, że tych źródeł należy szukać w cechach osobowych autora „Polski.Rosji.Słowiańszczyzny”, a szczególnie w jego rozumieniu i odczuwaniu wolności. Postawa powstańców listopadowych, którzy w imię odzyskania swobody niszczą

dobrobyt Królestwa, jest dla Jana Burakowskiego nie do przyjęcia, ponieważ nie widziałby on potrzeby odzyskiwania takiej swobody, po prostu godząc się na mniejszą, ofiarowywaną swobodę. Postawa Mickiewicza wobec Rosji jako twórcy „Ustępu” jest dla Jana Burakowskiego postawą niewdzięcznika. A dla mnie jest oczywiste, że Mickiewicz dlatego wymalował ponury obraz Rosji, mimo że był dobrze przez Rosjan traktowany, ponieważ najwyższą wartością dla niego, „urodzonego w niewoli, okutego w powiciu”, była wolność narodu, a nie własna wygoda „czyżyka w złotej klatce”.

Jest w postawie Jana Burakowskiego coś, co mnie drażni: jest to przechodzenie w jednej chwili od rzetelnych analiz historycznych do ahistorycznego, politycznego chciejstwa. Przyjmuję do wiadomości, że Jan Burakowski dokonał w sobie jako Polak przełomu: w imię polskiej racji stanu pokochał Rosję z całym dobrodziejstwem jej historycznego bagażu, uznał za słuszną jej filozofię obrony granic przez nieustanne poszerzanie tych granic, i uznał jej prymat w Słowiańszczyźnie, ale dla mnie jego wizja Polski sklejonej z Rosją jest nie do przyjęcia. Skoro nasi przodkowie byli zdolni do stworzenia organizmu państwowego 1000 lat temu i przez 50 pokoleń wykształciła się świadomość odrębności politycznej, historycznej i kulturowej, to my, spadkobiercy tego dziedzictwa, mamy prawo do niepodległości i swobody wyboru sojuszników, i swobody w układaniu sobie współpracy z innymi państwami.

Przywołanie w tytule książki przez Jana Burakowskiego hasła „Słowiańszczyzna” nie jest przypadkowe. To skrót pewnej propozycji politycznej: jako Polska i Rosja wyloniliśmy się ze Słowiańszczyzny, więc wróćmy do niej. Historia uczy, że ludzie różnego pochodzenia, koloru skóry, wyznania zaczynają uznawać dane państwo za swoje wówczas, gdy kulturę tego państwa uznają za własną. Bułgarzy są ludem pochodzenia tureckiego, a powszechnie mylnie są uważani za Słowian. Stało się tak dlatego, że jako najeźdźcy ulegli kulturze słowiańskiej i stali się jej nosicielami. Gdyby kultura rosyjska miała w przeszłości tak potężną siłę przyciągania i oddziaływania, że nasi przodkowie uznaliby ją za wyższą, wartościowszą, wtedy dawno nastąpiłoby stopienie się polskiego żywiołu z rosyjskim. Tym bardziej, że była doskonała po temu okazja, kiedy Rosja była zaborcą części polskich ziem. A przecież tak się nie stało. Dzięki polskiej kulturze w czasach zaborów przetrwała idea polskości i mogła się zmaterializować w formie bytu państwowego. Idea Słowiańszczyzny jako idei jednoczycielskiej państwa i narody pochodzenia słowiańskiego ma w dzisiejszej Europie silnego konkurenta w Unii Europejskiej i NATO. Dla mojego pokolenia idea panslawistyczna jest nie do przyjęcia, a dla pokolenia moich dzieci niezrozumiała.

Najnowszą książkę Jana Burakowskiego polecam jednak każdemu, komu bliskie są „polskie sprawy” choćby po to, aby podczas lektury zastanowić się nad własną postawą w tym fundamentalnym dla Polaków sporze o nasze narodowe miejsce w historii.

**Zdzisław Dumowski**